

Umberto Eco, Girolamo de Michele, *Historia piękna*, przełożyła Agnieszka Kuciak,
Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, ss. 440

Poznański Dom Wydawniczy Rebis udostępnił polskiemu czytelnikowi kolejną książkę autora *Sztuki i piękna w średniowieczu* (1997) i *Imienia róży* (1980). Włoski badacz, komentator współczesnej kondycji kultury i mediów, podjął się – wraz z Girolamo de Michele – zebrań i przeprowadzenia czytelnika przez historię wartości estetycznej, jaką jest piękno we wszystkich jego przejawach i przemianach.

Historia piękna w ujęciu Eco nie jest książką z historii sztuki, ale traktuje o koncepcjach piękna w kulturze zachodniej, które występowały w poszczególnych epokach. Autorzy w swej książce starają się dać odpowiedź na pytanie: Co ludzie uważali za piękne w swoim czasie? i, udzielając jej prowadzą jednocześnie czytelnika i obserwatora od starożytności aż po czasy nam współczesne.

Już we „Wprowadzeniu” Eco jasno formułuje założenie: „To, co uważa się za piękne, zależy od epoki i kultury. I to właśnie mam zamiar tu powiedzieć” (s. 12). Zaraz po tym podkreśla, że konwencja książki będzie kładła nacisk na wyodrębnienie różnic pomiędzy różnymi koncepcjami piękna, czytelnikowi pozostawiając rolę i zadanie „detektywa” – odnalezienie jakiegoś wspólnego elementu; jednej być może reguły, która mimo tych wszystkich odrębności odpowiadałaby i zdołałaby połączyć koncepcje piękna różnych epok i narodów. Zadanie to trudne, bowiem piękno nie należy do wartości absolutnych, a przez to niezmiennych, i określenie, czy coś jest piękne, zależy nie tylko od epoki ale nawet położenia geograficznego (s. 14).

Historia piękna ma dość niezwykle układ treści. Książka została przez autorów podzielona na trzy mniej więcej równe części, na które składają się tekst autorów, reprodukcje dzieł sztuki oraz teksty źródłowe. Ktoś mógłby zarzucić, że niewielki to wysiłek zebrać chronologicznie obrazy, teksty na niemalże 430 stronach i dodać odpowiedni komentarz. Ja jednak uważam, że niełatwą rzeczą jest wejście i zharmonizowanie owych trzech kanałów myślowych – własnego punktu widzenia,

obrazu i myśli ludzi żyjących w różnych epokach. A w wyniku tego zharmonizowania powstała niezwykła książka, która mimo determinującej piękno historii daje poczucie wolności, wyrażające się nie tylko w możliwości odczytywania różnic, ale i poszukiwaniu jedności.

Wielkim atutem książki są umieszczone w niej tablice porównawcze i liczne reprodukcje, które czytelnik sam może porównać ze sobą i szukać ich związku z tekstami źródłowymi. Czytając tekst, nie odnosi się wrażenia, że teksty historyczne są dopasowywane do dzieł (mówiąc kolokwialnie nie są „naciągane”). Raczej przeciwnie; autorzy wchodzą w niuanse, pokazując różnice, jakie występują w danym czasie pomiędzy dziełami malarzy a dziełami literatów. Jednoznacznie wskazują na to sami autorzy: „Dlatego będziemy musieli dokonać czasem pewnego wysiłku, by zrozumieć, jak różne modele piękna współistniały w tej samej epoce, a jak inne odżywały na przestrzeni wielu różnych epok” (s. 14). *Historia piękna* jest – jeśli nie źródłem – to strumieniem wiedzy o tym, jak pojmowano i pojmuje się piękno ciał kobiecych i męskich, proporcji, barwy, muzyki, liczb, architektury, dobra i zła, życia codziennego wraz z jego przypadłościami, jak i brzydotą i cierpieniem, wreszcie przedstawień aniołów, Boga i szatana. Ale niestety, kiedy przewraca się stronę, odczuwa się pewnego rodzaju niedosyt, dotyczący niedostatku interpretacji danego aspektu poruszanego przez autora, zbyt często wątek ucina się, zostawiając czytelnikowi tylko obraz i tekst źródłowy.

Jeśli całą książkę czyta się z zainteresowaniem, to przyznam, że ostatnie 170 stron wprost się pochłania. A to za sprawą Eco, który wspólnie opowiada nam o koncepcjach piękna końca XIX i XX wieku. Odpowiada na pytania – co my, ludzie XXI wieku, możemy powiedzieć o istocie piękna naszych wytworów, co my dzisiaj uważamy za piękne, jakim przedmiotom, zjawiskom, wydarzeniom jesteśmy w mocy przyznać status „piękny”? Czy jednak epoka może mówić i oceniać siebie samą? A jeśli tak, to w jakim stopniu ocena będzie prawdziwa i czy w ogóle możliwe jest, ażeby była obiektywna kiedykolwiek? Eco, próbując odpowiedzieć na powyższe pytania, używa taktyki wprowadzenia obserwatora z przyszłości i próby opisu, co też ów przybysz może zobaczyć. Manewr to zamierzony, bowiem najtrudniej chyba oceniać czasy sobie współczesne.

Pisząc ten tekst mam przed sobą *Historię piękna* i jeszcze jedną książkę, której tytuł mogę teraz zdradzić. Chodzi bowiem o zbiór esejów i referatów pisanych od 2000 roku, a zebranych w książce *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*. Ktokolwiek otarł się o poglądy Eco wie, że jest on nie tylko komentatorem współczesności, ale i krytykiem cywi-

lizacji Zachodu, mówi wprost, że technologia ogłupia, a rzekomy postęp nazywa bez ogródek „krokiem wstecz”¹.

Ostatnie strony *Historii piękna* zawierają dużo kwestii i sformułowań zawartych w referacie wygłoszonym w lipcu 2001 roku. Pozwolę sobie przytoczyć parę cytatów z *Rakiem*: „Synkretyzm w stanie całkowicie nieskrępowanym nie polega na wierze w jedną rzecz, lecz na wierze we wszystkie rzeczy naraz, choćby pozostawały ze sobą w sprzeczności” (s. 312); „Dzisiejsze media [...] wygenerowały współobecności i synkretyczną akceptację wszystkich wzorców, by nie rzecz wszystkich wartości” (s. 402); „Wobec tej orgii tolerancji, tego całkowitego i rozpasanego politeizmu warto się zastanowić, którądy jeszcze przebiega linia oddzielająca ojców od synów” (s. 402).

Zarówno w *Historii piękna* (s. 425), jak i w *Rakiem* (s. 403) Eco podkreśla sprzeczności, jakie występują w tym samym, nawet krótkim czasie; a dzieje się tak z powodu oddziaływania mass mediów, które proponują wielość modeli piękna². My, ludzie XXI wieku, stajemy względem epok minionych również jako badacze z przyszłości. Eco w swej książce pokazał, że umiemy w przeszłości wyodrębnić to, co było ideałem piękna kiedyś i gdzieś. Odpowiedź na pytanie, co o naszych ideałach piękna powie przybysz z przyszłości wydaje się nurtować autora najbardziej. Jakie piękno dziś proponujemy i czy w ogóle je rozumiemy?

Kończąc *Historię piękna* Eco kończąc pisze, że nie sposób „wyodrębnić ideału estetycznego rozpowszechnionego przez mass media w wieku XX i później” (s. 428). Uzupełnienie pełnego obrazu jego postawy wobec tego wszystkiego, co niesie populizm mediów, odnajdujemy w *Rakiem*, gdzie czytamy, że „czasy są marne, obyczaje zepsute” (s. 10), a od „pomieszanania pojęć można dostać gęziej skórki” (s. 236). Między innymi z tego powodu książka zyskuje na wartości; właśnie dlatego, że znajduje się w niej cenna próba analizy, zrozumienia i wyodrębnienia współczesnych ideałów piękna, w których dostrzec możemy odbicie własnej kondycji.

Bez względu na to, czy ktoś identyfikuje się z poglądami Eco czy też nie, warto sięgnąć po tę książkę. Eco – wyłączając ostatnie rozdziały – nie ujawnia wartościujących sądów, ogranicza się jedynie do opisów. Podobnie postępuje Girolamo de Michele, u którego emocje ujawniają

¹ U. Eco, *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, przekł. J. Ugniewska, K. Żaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007, s. 7.

² Por. *Historia piękna...*, s. 426 i *Rakiem...*, s. 403.

się tylko wtedy, gdy nazywa Hegla „oszczercą” (s. 317). Ze względu na pojawiające się w tekście nazwiska filozofów i artystów, książka mogłaby być przeznaczona dla tych, którzy posiadli fundamentalną wiedzę o głównych kierunkach w filozofii i sztuce. Jednak dzięki tekstom źródłowym po publikację tę może sięgnąć każdy zainteresowany pojęciem piękna – student historii sztuki, filozofii, filologii czy miłośnik sztuki bez kierunkowego wykształcenia; nie jest tu bowiem konieczna znajomość twórczości Tomasza z Akwinu, aby umiejętnie porównać zdjęcie katedry z XII wieku z fragmentami z jego *Sumy teologicznej*, mówiącymi o formie i proporcji. Z drugiej strony podążanie za myślą autorów jest zadaniem wymagającym pewnego intelektualnego wysiłku, co sprawia czytelnikowi niejaką satysfakcję. Ci, którzy mają gruntowną znajomość sztuki, literatury i filozofii, znajdą w tej książce analizę i omówienie konkretnego zagadnienia, jakim jest wartość piękna w swych przemianach. Dla tych, którzy wiedzę taką dopiero zdobywają, *Historia piękna* bez wątpienia będzie źródłem wiedzy z jednej strony, z drugiej – bodźcem do dalszego rozwoju na polu humanistyki.

Weronika Warpachowicz